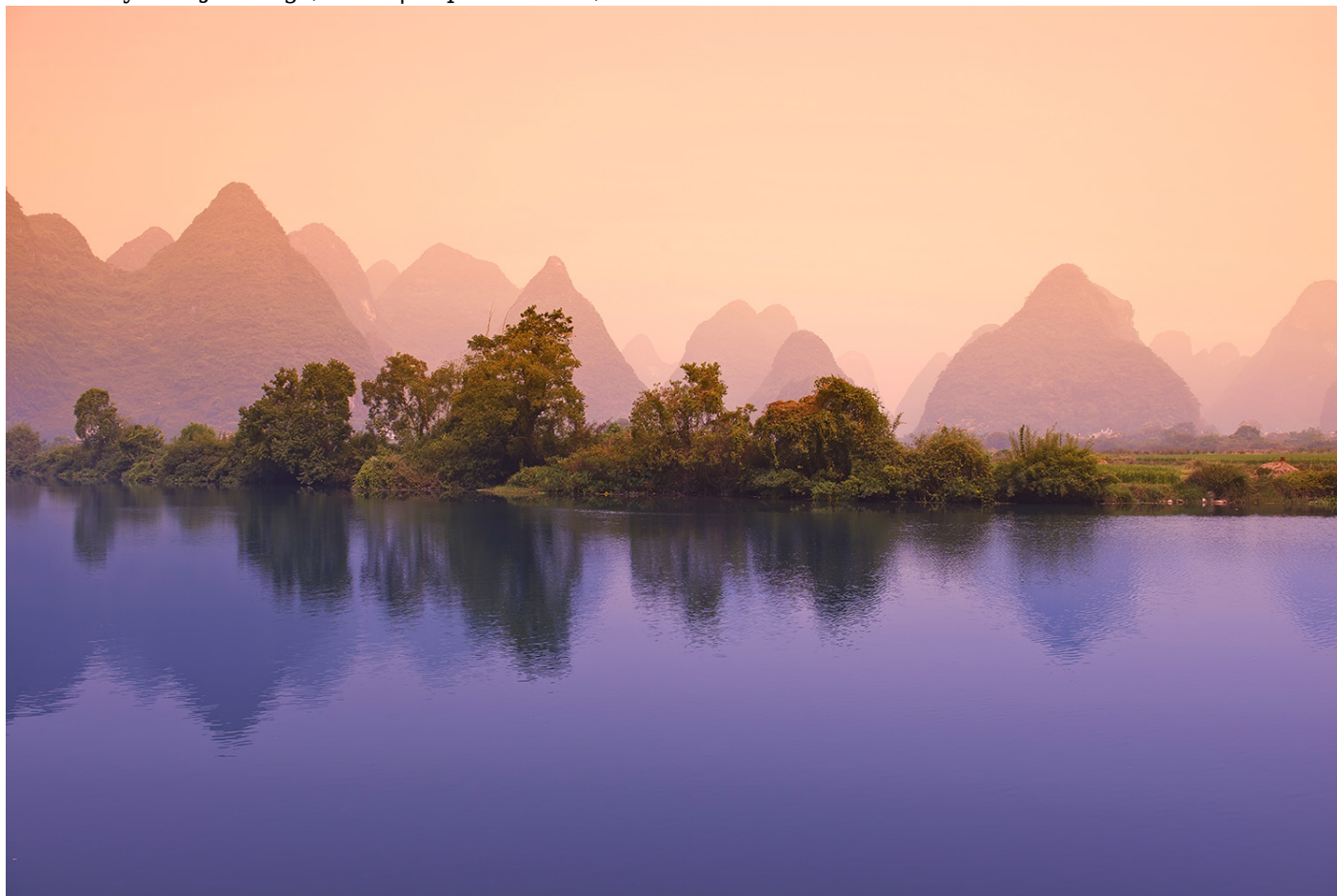


Kwestia śmierci Chrystusa (część 2)

written by Tim Jennings, M.D. | September 12, 2008



W reakcji na ostatni blog Kwestia śmierci Chrystusa ([część 1](#)) otrzymałem następujący list od chrześcijańskiego autora, zawierający wiele cytatów. Ze względu na ograniczenie miejsca, przytaczam tylko jeden z nich.

Jeśli chodzi o kwestię śmierci Chrystusa za moją grzeszność lub za grzechy, wierzę, że umarł za jedno i drugie. Potrzebujemy odkupienia z tego, kim jesteśmy i z tego, co robimy. Greckie słowo oznaczające grzech w Nowym Testamencie, według Stronga (266 amartia hamartia), ma kilka znaczeń, z których jedno to „zbiorowo, złożony lub suma grzechów popełnionych przez jedną osobę lub przez wiele”. Jaka jest pełna kara za grzech?

„Chrystus w swojej mądrości dał swemu kościołowi w jego początkach system ofiar i darów, których On sam był podstawą i przez które wyobrażona została jego śmierć. Każda ofiara wskazywała na Niego jako Baranka zabitego od założenia świata, aby wszyscy mogli zrozumieć, że zapłatą grzechu jest śmierć. W Nim nie było grzechu, a mimo to zmarł On za nasze grzechy.” (EGW, WP1, r.14 {111.1})

Powiedział Pan, że „potrzebujemy odkupienia ‘z tego, kim jesteśmy’ i ‘z tego, co robimy’”. Moje pytanie

brzmi zatem: Czy uważa Pan, że te dwie rzeczy są w jakiś sposób rozdzielne i różnią się od siebie? Jezus powiedział: „Z obfitości serca mówią usta” (Ew. Mateusza 12:34) – innymi słowy, to, co robimy, jest jedynie odbiciem stanu naszego serca.

Myślę, że wiele nieporozumień pojawia się dlatego, że widzimy te dwie sprawy jako oddzielne (‘to, co robimy’ vs. ‘to, kim jesteśmy’), zamiast (jak nauczał Jezus) zauważyć związek pomiędzy nimi: to, co robimy, jest wynikiem / symptomem / nieuniknionym rezultatem tego, kim jesteśmy. Tak więc, gdy następuje uzdrowienie z wad charakteru, wyleczenie serca i umysłu, przywrócenie nas z powrotem do pierwotnego Bożego ideału dla ludzkości, będzie to miało odbicie we wszystkim, co robimy!

Życie mnie nauczyło, że studiując Biblię, musimy często wyjść poza to, co mówi natchniony fragment, aby zrozumieć, co on oznacza. Zacytował Pan wiele fragmentów, w których użyte są słowa „umarł za nasze grzechy” lub „cierpiał za nasze grzechy”. Nie chodzi o to, czy takie słowa zostały użyte, ale chodzi o to, co one oznaczają!

Czy znaczy to ‘każdy indywidualny akt grzechu popełniony przez każdego indywidualnego grzesznika’? Czy może też użyty język przekazuje koncepcję o naszej grzeszności, używając słowa ‘grzechy’, by dać czytelnikowi możliwość utożsamienia się ze swoim grzesznym stanem?

Niektórzy teolodzy zajmują to pierwsze stanowisko i nauczają, że „Każdy grzech (każdy zły czyn) kiedykolwiek popełniony w przeszłości, teraźniejszości i w przyszłości został złożony na Chrystusa na krzyżu, a On poniósł karę i cierpiał za każdy z tych indywidualnych grzechów.” Rozważmy ten scenariusz.

Po pierwsze, czy grzech jest przedmiotem, który można przenosić z osoby na osobę?

Gdyby każdy grzeszny czyn, jaki kiedykolwiek został popełniony lub miał zostać popełniony przez każdą zbawioną i każdą niezbawioną osobę kiedykolwiek żyjącą na świecie został złożony na Chrystusa i ukarany w Nim, a On zapłacił ‘pełną karę’ za wszystkie te czyny, to dlaczego zatwardziali niegodziwcy muszą ‘ponieść karę’ za grzech, skoro ich kara została już ‘w całości zapłacona’ przez Chrystusa?

Ale z drugiej strony mówimy, że Bóg przebacza nam nasze grzechy, ponieważ Jezus prosił Boga: „I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili.” (Ew. Mateusza 6:12). Jak więc z tym jest? Czy Bóg *przebacza*, czy Jezus *płaci karę*?

Spójrzmy na to w ten sposób: Jeśli miał Pan u kogoś dług, to czy osoba, której był Pan dłużny, mogłaby żądać zwrotu długu a jednocześnie umorzyć go? Albo gdy Pan sam darowałby komuś dług, czy również żądałby Pan jego zwrotu?

Jeśli uważamy, że Jezus przyjął na siebie grzechy całego świata i zapłacił za nie swoim cierpieniem i śmiercią, to czy możemy powiedzieć, że Hitler i Stalin, którzy wspólnie przyczynili się do śmierci stu milionów ludzi (skracając w ten sposób ich życie i zapobiegając popełnieniu przez nich bilionów aktów grzechu), umniejszyli cierpienia Chrystusa na krzyżu, ponieważ te grzechy nigdy nie zostały popełnione? Czy możemy powiedzieć, że ci, którzy dokonują zabiegów aborcji, zmniejszają cierpienia Chrystusa na krzyżu poprzez zapobieganie popełnieniu miliardów grzechów przez ludzi, którzy nigdy się nie narodzili? Innymi słowy, czy Chrystus cierpiałby więcej, gdyby nie dokonywano aborcji, ponieważ więcej grzechów zostałoby popełnionych, a tym samym złożonych na Nim na krzyżu?

Takie scenariusze są zupełnie nielogiczne. Chrystus przyjął na siebie nasz śmiertelny stan **grzeszności**

i na krzyżu doświadczył przytłaczającej emocjonalnej udręki (łącznie z poczuciem winy) niż ktokolwiek i kiedykolwiek mógłby doświadczyć. Ale dlaczego? (Jest to odpowiedzią na pytanie odnośnie pełnej kary grzechu:) Chrystus, który nie znał grzechu, za nas został uczyniony grzechem (zob. 2 Koryntian 5:21), a przez to poniósł **pełną karę grzechu, którą jest oddzielenie od Boga!** Dlaczego Jego cierpienie było o wiele bardziej przytłaczające i trudniejsze do zniesienia niż ktokolwiek kiedykolwiek mógłby doświadczyć? Ponieważ Chrystus był o wiele bliżej Boga niż ktokolwiek inny.

Gdyby powiedziano Panu dzisiaj, że nigdy więcej nie będzie Pan mógł przebywać z Osamą bin Ladenem, czy byłby Pan zdruzgotany emocjonalnie? Jeśli jednak powiedziano by Panu, że nigdy już nie zobaczy Pan swojej żony i dzieci, jakie uczucia by to w Panu wzbudziło? Oddzielenie się od kogoś, kogo nie lubimy, nie jest bolesne, ale oddzielenie od kogoś, kto jest częścią nas samych (dwoje stanie się jednym ciałem) jest przybijające. Bóg jest jednością – Bogiem Trójjedynym! Jedność Boskości została zerwana przy śmierci Chrystusa. Było to cierpieniem, które wybiega daleko poza granice naszego ludzkiego zrozumienia.

Dlaczego Jedność została zerwana? Przyjęcie na siebie naszego grzesznego stanu spowodowało, że Chrystus doznawał pokus pod każdym względem tak samo, jak my: był kuszony by użyć swojej Boskiej mocy do ratowania samego siebie i uniknięcia krzyża – ale zamiast tego zdecydował się oddać swoje życie w miłości do rasy ludzkiej! Dzięki temu *pokonał śmierć* – a nie *zapłacił* karę grzechu, co jest wieczną śmiercią!

Wydaje mi się, że mamy tu do czynienia z jeszcze jednym nieporozumieniem, które należy wyjaśnić. Nigdy nie powiedziałem, że grzech nie ściąga kary. **Grzech jak najbardziej niesie ze sobą karę** – zawsze przyjmowałem takie stanowisko. Ma więc Pan całkowitą rację, przedstawiając pogląd, że grzech niesie ze sobą karę. Kara ta nie jest jednak zewnętrznym, wymierzonym przez Boga wyrokiem prawnym, ale nieodłączną konsekwencją ('karą'), która pochodzi z samego grzechu. „Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć” (Rzymian 6:23 Dąbr.Wul.1973). „Gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć.” (Jakuba 1:15 EIB.Biblia.2016.LIT). Tą karą jest zniszczenie własnego charakteru, co ostatecznie skutkuje całkowitym i wiecznym oddzieleniem się od Boga, a jest to spowodowane naszą własną niezdolnością i niechęcią do zjednoczenia się z Nim w Jego świętej obecności.

Myślę, że często grzęźniemy, gdy staramy się prawidłowo zrozumieć Boże prawo. Wielu posługuje się 'modelem prawnym' (włącznie z prawnikami, adwokatami i ustawodawcami), postulując koncept narzuconego lub wprowadzonego prawa wymagającego od jednostki rządzącej nałożenia kar w celu egzekwowania tego prawa. Ta idea od dawien dawna akceptowana jest w poglądach religijnych, niemniej jednak jest od podstaw wadliwa. Prawo Boże nie zostało stworzone ani narzucone, bowiem jest to prawo miłości Stworzyciela i wypływa z samej Jego osobowości.

Podejdźmy do prawa Bożego tak, jak podchodzimy do 'praw zdrowia'. Jeśli ktoś narusza prawa zdrowotne, czy ktoś musi „nakładać” na niego kary – takie jak choroba, ból, cierpienie czy nawet śmierć? Weźmy na przykład palacza. Czy ktoś (łącznie z Bogiem) musi nałożyć na niego karę w postaci raka albo rozedmy płuc? Aby lekarz mógł go wyleczyć, czy pacjentowi można nadal palić i naruszać prawa zdrowia, czy też musi wejść on w stan 'zgody / harmonii' z prawami zdrowotnymi poprzez zaprzestanie palenia?

W podobny sposób, Bóg nie mógł wyleczyć problemu grzechu naruszając w tym samym czasie swoje Prawo Miłości. Mógł tego dokonać jedynie poprzez przywrócenie ludzkości do stanu doskonałej harmonii ze swoim Prawem Miłości. W tym właśnie celu Chrystus przyszedł na ziemię jako człowiek,

doskonale spełnił 'wymogi' prawa, czyli żył doskonałą, ofiarną Miłością. Bóg nie musi nakładać żadnej kary na gwałcicieli Jego prawa, którzy nie chcą zostać uzdrowieni ze swojego egoizmu, bowiem zbierają oni naturalne konsekwencje swoich własnych samolubnych wyborów – wieczną śmierć. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ życie jest zaprojektowane w taki sposób, by działać jedynie na zasadach harmonii z Prawem Miłości, a brak harmonii z Prawem Miłości jest sprzeczny z zasadami życia. Moglibyśmy powiedzieć, że na poziomie fizycznym życie jest zaprojektowane tak, aby działać na tej samej zasadzie co prawo oddychania – toteż zawiązanie sobie plastikowego worka na głowie (łamanie prawa oddychania) skutkuje śmiercią, ponieważ życie nie może istnieć, gdy prawo oddychania (konieczne dla życia) jest łamane.

Dziękuję raz jeszcze za tak świetne i przemyślane pytania. Jedynie poprzez zastanawianie się, studiowanie, rozumowanie i podążanie za prawdą możemy pozbyć się kłamstw szatana ze swoich umysłów.